

*OD REDAKCJI. Rękopis publikowanej obecnie pracy Adama Próchnika o stanowisku Narodowej Demokracji wobec wojny japońsko-rosyjskiej pochodzi z archiwum b. Instytutu Pamięci Narodowej, gdzie został przekazany przez rodzinę autora. Praca ta miała być drukowana w „Dziejach Najnowszych“, Kwartalnika Instytutu Pamięci Narodowej, ale wskutek likwidacji zarówno Instytutu, jak i jego czasopisma, nie mogła się ukazać. Wydobyta w roku bieżącym z zachowanej teki redakcyjnej „Dziejów Najnowszych“, ukazuje się w „Kwartalniku Historycznym“.*

*Nie udało się stwierdzić, kiedy praca ta została napisana. Zapewne pochodzi z lat trzydziestych, gdyż wiąże się z tematyką, którą Próchnik wówczas zajmował się*

*Artykuł Adama Próchnika ogłaszamy w 15-tą rocznicę śmierci tego wybitnego historyka i działacza. Nowsze badania mogły sięgnąć do obfitszego materiału źródłowego. Niemniej wiele zawartych w tej pracy spostrzeżeń nie utraciło swego znaczenia, pobudzając do dalszych dyskusji i ustaleń.*

ADAM PRÓCHNIK

## STANOWISKO NARODOWEJ DEMOKRACJI WOBEC WOJNY JAPONSKO-ROSYJSKIEJ

Wybuch wojny japońsko-rosyjskiej przypadł na fazę przejściową procesu ewolucyjnego, który przeżywała ideologia Narodowej Demokracji. Linia rozwojowa tego procesu prowadziła od dążenia do akcji rewolucyjno-powstańczej do taktyki ugodowej, od platformy antyrosyjskiej do antyniemieckiej, od demokratyzmu do nacjonalizmu, od radykalizmu społecznego i ludowości do oparcia się o warstwy posiadające i społecznie umiarkowane. W epoce, gdy rozpętała się burza wojenna na Dalekim Wschodzie, Narodowa Demokracja znalazła się mniej więcej w połowie owej linii. Znalazło to swój wyraz w stanowisku centrowym, które podówczas w społeczeństwie polskim stronnictwo to reprezentowało. O ile dawniej miejsce Narodowej Demokracji znajdowało się obok socjalistów w obozie walki o demokrację i niepodległość, o ile w przyszłości mieścić się ono będzie obok ugodowców we wspólnym froncie prorosyjskim, w okresie konfliktu wschodniego było ono pośrodku między ruchem socjalistyczno-niepodległościowym a prądem ugodowym.

Na krótko właśnie przed wybuchem konfliktu Narodowa Demokracja określiła oficjalnie platformę ideową swej ówczesnej fazy rozwojowej przez uchwalenie programu. Program ten przyjęty jesienią 1903 r. pod nazwą „Programu stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosyjskim“ świadczył wyraźnie o tym, jak daleko posunął się naprzód proces rozwojowy tego stronnictwa, wyżej scharakteryzowany. Niepodległość jako ideał w programie tym jeszcze figuruje, nie stanowi już jednak realnego dążenia. O walce zbrojnej, o powstaniu narodowym nie ma już w programie mowy. Przeciwnie. Niemożność takiej walki jest już wyraźnie stwierdzona. Sformułowania programowe nie pozwalają pod tym względem żywić żadnych wątpliwości. „Przyjmując za główny cel dążeń politycznych, głosi program, osiągnięcie niepodległego bytu państwowego

i uważając, że naród do tego celu nieustannie powinien zmierzać, stronnictwo zdaje sobie całkowicie sprawę z niemożliwości jakiegokolwiek bezpośredniej akcji w tym kierunku w obecnych warunkach politycznych. Dziś nawet nie można obliczyć środków, którymi ten cel będzie urzeczywistniony, ani konkretnie przedstawić warunków, w których to się stanie. O tym zadecyduje nie tylko szybszy lub słabszy wzrost naszych sił narodowych, ale także rozwój stosunków zewnętrznych i przebieg wypadków, niezależnych od naszej woli, których nikt przewidzieć nie może. W tych warunkach zatrzymanie myśli politycznej narodu na tym odległym celu i na drogach działania, które bezpośrednio do niego prowadzą, odciąga je od zadań realnych dnia dzisiejszego, bałamuci grą przypuszczeń, nie mających dostatecznego uzasadnienia w życiu i odbiera jej trzeźwość, niezbędną dla zdrowego rozwoju". A zatem niepodległość jest uważana za cel daleki, nie jest zadaniem bezpośrednim, realnym. A jakie są wobec tego zadania bezpośrednie? „Stronnictwo narodowo-demokratyczne, jako bezpośredni cel sobie stawia, opiewa dalej program, skierowanie siły narodu do działalności politycznej w warunkach dzisiejszych, na gruncie istniejących stosunków prawnopństwowych, a więc w granicach ustroju politycznego trzech państw rozbiorowych". Uznawszy więc niepodległość za odległe marzenie pragnie Narodowa Demokracja działać w obrębie istniejących warunków. Jaka jednak działalność polityczna była do pomyślenia w zaborze rosyjskim, skoro owe istniejące stosunki prawnopństwowe, na których program nakazywał się opierać, stanowiło carskie samowładztwo? Nie było przecież możliwe na takiej płaszczyźnie rozwinąć jakiegokolwiek działalności politycznej, chyba że pod działalnością polityczną będziemy rozumieć wyjednywanie uległością i lojalnością od zaborcy drobnych ustępstw. Ale w takim razie trzeba było całkowicie zejść na podwórko światopoglądu ugodowego. Do tego jednak podówczas, w r. 1904, Narodowa Demokracja jeszcze nie dojrzała. Z programu zatem wyłaniała się nieubłagana sprzeczność wewnętrzna. Aby móc w zaborze rosyjskim prowadzić działalność polityczną choćby w najskromniejszym zakresie, trzeba było przede wszystkim zmienić owe „istniejące stosunki prawnopństwowe", a zatem przynajmniej przez pewien czas, aż do osiągnięcia tego celu kroczyć drogą rewolucyjną. Czyli program Narodowej Demokracji był praktycznie biorąc w danym momencie nie do urzeczywistnienia. Dziwnymi zaiste drogami kroczyła w Polsce polityka, która zwykła swoje poczucie realizmu i rzeczywistości przeciwstawiać romantyzmowi rewolucjonistów. Było to rezultatem głęboko zakorzenionego pomieszania pojęć realizmu i umiarkowania politycznego. Aczkolwiek w pewnych określonych warunkach pojęcia te mogą się okazać zbieżne, nie są one bynajmniej identyczne, a jeżeli owe warunki nie istnieją, pojęcia te wydadzą się nam najzupełniej sprzeczne. Zależnie od okoliczności i panujących konkretnych stosunków zarówno polityka umiarkowana, jak i rewolucyjna mogą zasługiwać na zaszczytne miano realizmu lub być tego miana pozbawione. W okresie istniejących mniej lub więcej rozwiniętych swobód demokratyczno-konstytucyjnych można się było spierać na temat, która polityka jest z punktu widzenia realizmu bardziej usprawiedliwiona, umiarkowana czy rewolucyjna, a sąd nasz zależałby od szeregu okoliczności. Ale w ramach carskiego samowładztwa nie było innej drogi prócz walki o obalenie istniejącego porządku

prawnego i tylko ta droga mogła być nazwana realną. Każda polityka umiarkowana nie posiadała gruntu pod nogami. Dopiero po osiągnięciu kardynalnych swobód politycznych powstawał dylemat, jaką drogą kroczyć dalej. Póki to nie nastąpiło — ten problem właściwie w ogóle nie istniał. Narodowej Demokracji, w owej fazie jej rozwoju, uśmiechała się legalna forma walki o prawa, taka, jaką prowadzono powszechnie w krajach zachodnio-europejskich, które podówczas cieszyły się ustrojem konstytucyjnym i gdzie realna możliwość podobnej walki istniała. Ale program jej zamykał na to oczy, że w zaborze rosyjskim tego ustroju i tej możliwości nie było. Był to zarazem realizm bardzo wątpliwej wartości. Była to raczej tęsknota za pomyślniejszymi warunkami walki, ale ażeby tęsknota ta mogła zostać urzeczywistniona, musiał się przedtem dokonać przełom ustrojowy, który wymagał zgola innej taktyki politycznej i innego nastawienia psychicznego.

W każdym razie ów program Narodowej Demokracji, sformułowany już w obliczu narastającego konfliktu wschodniego i na kilka miesięcy przed wybuchem wojny, musimy w momencie, gdy burza ta już się rozpełtała, uważać za ideowy punkt wyjścia dla tego obozu. Z takim oto bagażem ideowym przystąpi Narodowa Demokracja do oceny nowej sytuacji. Powstaje pytanie, czy ta nowa sytuacja bądź co bądź niezwykła już sama w sobie, a w dodatku niosąca w swym łonie olbrzymie, nieodgadnione możliwości potencjalne, zostanie całkowicie oceniona pod kątem widzenia tego programu, czy też wpłynie z miejsca na zmianę owej platformy ideowej, wzmocni czy też obali filary tej polityki.

Punkt ciężkości zagadnienia polegał na tym, czy wybuch wojny japońsko-rosyjskiej podważał pogląd programowy Narodowej Demokracji, że walka bezpośrednia o niepodległość jest czymś jeszcze niesłychanie odległym, czymś, czego realnie w tej chwili nie można brać w ogóle pod uwagę, czy też go potwierdzał i nakazywał dalej podtrzymywać. Czy z chwilą, gdy wybuch wojny rozświetlił nowym, jaskrawym blaskiem sytuację, można było nadal twierdzić, że walka toczona pod hasłem niepodległości „odciąga od zadań realnych dnia dzisiejszego“, „bałamuci grą przypuszczeń, nie mających dostatecznego uzasadnienia w życiu, i „odbiera trzeźwość“, czy też należało stwierdzić, że przypuszczenia te jednak mają uzasadnienie i że właśnie trzeźwość nakazuje się z nimi liczyć?

Pogląd o tym, że niepodległość znajduje się w sferze bardzo dalekich marzeń i że realizm nakazuje z tego wyciągnąć nieubłagane konsekwencje mniej lub więcej ugodowe, znajdował swoje uzasadnienie w stabilizacji stosunków politycznych, która stwarzała wrażenie ich trwałości i solidności. Ostatni konflikt między państwami zaborczymi rozegrał się przed pół wiekiem, ostatnia wojna, w którą Rosja była wplątana, została stoczona ćwierć stulecia temu. Od dwudziestu pięciu lat Rosja cieszyła się błogim pokojem. Płynność jej warunków politycznych ustała, warunki te stężały, stwardniały, skrzepły, wydawały się ustalone. Każda wojna Rosji budziła u nas nadzieje i wzrost nastrojów walki, każdy dłuższy okres pokoju na odwrót sprzyjał tendencjom dostosowania się do niewoli.

Jeżeli więc program Narodowej Demokracji, uchwalony w r. 1903, mógł się zrodzić w klimacie rosyjskiego długoletniego błogostanu pokojowego i nie zauważyć nawet objawów zbliżającej się burzy, czy z chwilą

gdy burza ta rozszalała w całej pełni, nie musiało to spowodować zmiany? Czy wojna nie nakłaniała niemal automatycznie do rewizji stanowiska? Wszak gdy Rosja zaczynała prowadzić wojnę, z reguły serca polskie wystukiwały swym głośnym biciem słowa: niepodległość. Nie była to tym razem co prawda wojna między zaborcami, wojna prowadzona na naszej granicy; była to wojna daleka, bardzo nawet daleka, ale ogarniała swym wstrząsem całe państwo i osłabiała uczucie trwałości, stałości i niezmienności istniejącego porządku.

Otóż wybuch wojny japońsko-rosyjskiej nie odegrał w dziejach Narodowej Demokracji roli przełomu, nie spowodował w najmniejszej mierze zbroczenia z jej linii rozwojowej. Wojna nie wywołała w tym obozie ideowego wstrząsu. Program roku 1903 pozostał w całej pełni w mocy. Na jego to podstawie przystąpiono do zajęcia stanowiska wobec nowej sytuacji. W zetknięciu z tą sytuacją program doznał nawet wzmocnienia i można rzec — stał się bardziej realnym.

Zasadnicza przesłanka, że sprawa niepodległości jest bardzo odległa i nie może być drogowskazem w dobie współczesnej, była więc nadal podstawą politycznego myślenia endecji. Ale sprzeczność wewnętrzna, która cechowała program 1903 r., zdawała się znikać. Wojna bowiem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie przyniesie nam wprawdzie wyzwolenia, ale z pewnością osłabi carski system rządu i zmusi go do przejścia na drogę ustępstw i reform, na drogę ustroju konstytucyjnego. Wtedy dopiero stanie się możliwe to, co przewidywał program i co dotychczas wisielo w próżni, tzn. prowadzenie działalności politycznej na gruncie istniejących stosunków prawno-państwowych. Wojna nie doprowadzi do rozpadnięcia się carskiej Rosji i odzyskania przez Polskę niepodległości, ale przekształci państwo rosyjskie na wzór zachodnio-europejskich ustrojów konstytucyjno-demokratycznych. Na gruncie takiego ustroju będzie można prowadzić walkę o prawa narodu polskiego, co Narodowa Demokracja za cel sobie postawiła. To co w programie było jeszcze tęsknotą, stanie się może teraz rzeczą realną, uzyska grunt pod nogami.

Ostatni numer teoretyczno-ideowego organu Narodowej Demokracji, „Przeglądu Wszechpolskiego“, który ukazał się w przededniu wybuchu wojny, ale zredagowany był w ogniu dojrzewającego konfliktu wschodniego, zawierał już wypowiedzenie tych myśli. W numerze pierwszym „Przeglądu“ za miesiąc styczeń 1904 r. pojawił się artykuł pod znamienym tytułem: „Państwo rozbiornicze, jako teren polityki polskiej“. Punktem wyjścia jest brak iluzji, jakoby w tej sytuacji można było oczekiwać uzyskania niepodległości. „Prędkich widoków oderwania się od Rosji nie mamy“ — stwierdza autor. I nawet nie byłoby pożądane, aby takie widoki w tej chwili zaistniały. A nawet gdybyśmy je dziś mieli, ciągnie dalej autor, trudno by nam było w danej chwili przeprowadzić naszą wschodnią granicę... Ziemie polskie zaboru rosyjskiego przedstawiają dziś wszelkie możliwe stopnie polskości... z gruntu praw historycznych będziemy musieli się zgodzić, że dość znaczna część ich już do nas nie należy... Między nami a Rosją nie ma również wyraźnej granicy geograficznej, co sprawia, że rywalizacja między dwoma narodami i dwiema cywilizacjami musi trwać nieprzerwanie do bardzo dalekiej przyszłości... Z drugiej strony kierunek rozwoju ekonomicznego, jaki nadała Królestwu

Polskiemu przynależność do państwa carów, sprawił, że dziś pod względem przemysłowym i handlowym jesteśmy w znacznej mierze z tym państwem związani, od niego i od jego losów uzależnieni“. Czy wobec tego niepodległość jest w ogóle możliwa? „Przegląd“ daje odpowiedź pozytywną. Niepodległość, zrywając te więzy, nie zabiłaby nas pod względem gospodarczym, ale nawet nadałaby zdrowy kierunek rozwoju. Jednak wywołałoby to kryzys i dlatego sfery przemysłowo-handlowe czują się związane z polityką zagraniczną Rosji, na przykład, dodaje autor, „w obecnym kryzysie na azjatyckim Wschodzie“.

Jeżeli argumentacja ta miała uzasadnić dalekość hasła niepodległości, prowadziła ona na ścieżki niesłychanie śliskie i niebezpieczne. Wywód historyczno-geograficzny o ścieraniu się na wschodzie polskich i rosyjskich prądów cywilizacyjnych, o ile miał oznaczać, że niepodległość może nastąpić po ustaniu tych tarć, odsunął ją do przyszłości nie dającej się w ogóle przewidzieć. Argument zaś ekonomiczny, mimo zasadniczych zastrzeżeń, groził w praktyce stoczeniem się w przepaść teorii o organicznym wcieleniu. Ale zostawmy to w spokoju. Decydujące jest przekonanie, że na oderwanie się od Rosji nie ma widoków.

Natomiast są widoki na zmianę ustroju państwa rosyjskiego. „Jakkolwiek państwo rosyjskie, pisze «Przegląd», imponuje dziś swą potęgą i konsekwentnym rozwojem swej polityki, to kryzys wewnętrzny, jaki się w życiu jego coraz wyraźniej zaznacza, może w niedługiej przyszłości przygotować zmiany, otwierające żywiołowi polskiemu nowe zupełnie widoki polityczne“.<sup>1</sup>

Tak pisał „Przegląd Wszechpolski“ przed samym wybuchem wojny. Gdy wojna stała się faktem dokonany, poglądy te zostały rozwinięte w szeregu enuncjacji stronnictwa. Stanowisko niejako oficjalne obozu Narodowo Demokratycznego zostało sprecyzowane w odezwie wydanej przez Komitet Centralny Ligi Narodowej.<sup>2</sup> „Jeden z dwóch odwiecznych wrogów — głosi odezwa — Rosja znalazła dziś na Wschodzie azjatyckim groźnego przeciwnika. Rozszerzając chciwie swe zabory, wywołała wojnę, do której nie jest przygotowaną, a pierwsze jej porażki są zapowiedzią dalszych niepowodzeń, może klęsk i upokorzeń dotkliwych“.

Jakie będą więc konsekwencje tych niepowodzeń? „W klęskach rosyjskich naród nasz wita zwiastuny lepszej przyszłości — stwierdza dalej odezwa. — Tak czując i myśląc, nie jesteśmy i nie możemy być obojętnymi tej wojny widzami. Musimy śledzić bacznie jej przebieg, obliczać trzeźwo jej następstwa i do nich się zastosować“. Otóż jaki będzie rezultat tego trzeźwego obrachunku. Nie będzie tym następstwem niepodległość. „Wojna obecna, przewiduje Liga Narodowa, nie zapowiada zmian w Karcie Europy, które by nas dotyczyć mogły. To wojna o panowanie i wpływy w Azji. Ale otwiera ona długi okres na Wschodzie, walk pochłaniających siły Rosji, która swobodnie się tam dotąd rozszerzała, a będzie zmuszona iść dalej w tym samym kierunku. Trzeźwy sąd nie pozwala oczekiwać od tej wojny zmiany granic Rosji na Zachodzie... Trzeba jasno

<sup>1</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. nr. 1, styczeń 1904 r.

<sup>2</sup> Odezwa zatytułowana „Rodacy“ i podpisana: „Warszawa, w lutym 1904 r. Komitet Centralny Ligi Narodowej“. Znajduje się między innymi w Arch. Akt Dawnych w W-wie w aktach kancelarii gen.-gub. Warszawskiego vol. nr. 102960a/p. 126—131 i „Polak“ nr. 3, marzec 1904 r. przedruk.

zdać sobie sprawę z tego, ustrzec się złudzeń, bo one utrudnią nam tylko wyciągnięcie z obecnego położenia należytych korzyści“.

Nie nadszedł więc jeszcze czas, aby wysuwać hasło niepodległości jako sztandar bezpośredniej walki. Cel ten mający się jeszcze ciągle w oddali, a wojna nie uczyniła go wcale o tyle bliższym, aby mógł stać się ośrodkiem realnej polskiej polityki. Pod technieniem wojny publicystyka Narodowej Demokracji ożywiła ogromnie swą działalność, ale niepodległość jest dla niej zawsze jeszcze ideałem tak bardzo odległym, że wspomina o niej możliwie najrzadziej, widocznie nadal nie chcąc się bałamucić grą przypuszczeń. Owszem, spotykamy raz wzmiankę o niepodległości. Autor artykułu zatytułowanego „Doktryna a realizm w polityce“, który pojawił się w sierpniowym numerze „Przeglądu Wszechpolskiego“, stwierdza w toku swych wywodów, że każdy naród musi mieć swój cel. Dla Rosji np. w chwili obecnej celem jest zdobycie Azji, dla nas: niepodległości. Aby jednak stwierdzenie to nie wywołało niepożądanych nieporozumień, zostało ono natychmiast zaopatrzone w zastrzeżenie. „Kiedy mówimy, że zdobycie niepodległości powinno być naszym celem polityki narodowej, wyjaśnia autor, nie znaczy to wcale, że praktyczna działalność polityczna musi zdążyć bezpośrednio do osiągnięcia tego celu. Zadania jej bezpośrednio dyktują w każdej chwili warunki rzeczywistości“. I dalej autor zadaje sobie pytanie, czy wobec tego, że owe warunki nie wysuwają obecnie niepodległości jako bezpośredniego zadania, należy w ogóle teraz ten główny cel głośno stawiać. Jego zdaniem jest to właściwie kwestia taktyki. W gruncie rzeczy lepiej byłoby go nie wspominać, gdyż wzbudza to podejrzliwość rządów zaborczych i utrudnia działalność kompromisową i może nawet w ogóle legalną. Ale nie należy tej zasady przemilczania niepodległości stosować w sposób zbyt przesadny. „Nie należy więc, powiada autor, hasła tego bez potrzeby wygłaszać, ale nie należy również szkodliwości głoszenia jego przeceniać“. Wszak wrogowie i tak wiedzą dobrze, że chcemy niepodległości. Właściwie można by nawet zupełnie zaniechać głoszenia hasła niepodległości i zadowolić się tym, że bije ono w naszych sercach, gdyby nie taktyka ugodowców. Oni jednak tak bałamuca opinię teoriami abdykacyjnymi, że staje się koniecznym od czasu do czasu opinii tej przypomnieć, że istotnym i głównym, acz odległym celem jest niepodległość. Zgodnie jednak z powyższymi zastrzeżeniami przypominano jej to możliwie rzadko.<sup>3</sup>

Na jakich przesłankach opierała się ta ocena sytuacji, pragnąca uchodzić za rachunek zimny i trzeźwy, liczący się wyłącznie z czynnikami realnymi i nie ulegający ani dyktatowi marzeń, ani przygnębiającemu naciskowi niewiary? Dlaczego jej zdaniem wstrząs wojenny nie przybliżył niepodległości jako celu bezpośredniego? Spróbujmy tok tego rozumowania politycznego, który wyłania się z chaosu głosów publicystycznych, ująć i ułożyć w obraz systematyczny. Otóż są trzy możliwości, w ramach których wojna mogłaby nas doprowadzić do odzyskania niepodległości. Pierwsze z nich to całkowite militarne zwycięstwo Japonii i zdruzgotanie Rosji, druga to przerodzenie się wojny japońsko-rosyjskiej w wielki konflikt międzynarodowy, trzecia to takie przemiany wewnętrzne w ustroju państwa rosyjskiego pod wpływem wojny, które doprowa-

<sup>3</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 8, sierpień 1904 r.

dzą do rozpadu tego państwa. W każdym z tych wypadków ewentualność odbudowy Polski staje się prawdopodobną. Jednak dwie pierwsze możliwości obóz Narodowo Demokratyczny odrzuca w ogóle. Czy klęski, które spadają na Rosję, pozwalają żywić nadzieję, że zostanie ona całkowicie pokonana? Takiej ewentualności nie można przewidzieć. W obszernym artykule, drukowanym w dwóch kolejnych numerach „Przeglądu Wszechpolskiego”<sup>4</sup> znajdujemy stwierdzenie, że nie ma podstaw do przewidywań, żeby wojna skończyła się „wielką klęską jednej lub drugiej strony”. Nie należy lękać się klęski Japonii, gdyż u jej boku stoją Anglia i Stany Zjednoczone, które obawiają się ekspansji azjatyckiej Rosji i państwa te nie dopuszczą do zgniecenia Japonii, ale nie zechcą one też, aby Japonia stała się zbyt potężną, dlatego też poparcie ich dla niej nie przekroczy pewnych granic. Jeżeli ostateczny wynik wojny będzie korzystny dla Rosji, w najlepszym dla niej razie uzyska zachowanie *status quo ante*, jeżeli zaś Japonia osiągnie końcowy sukces, przyniesie jej to protektorat nad Koreą i wyrzucenie Rosji z Mandżurii. Oto są perspektywy toczącej się wojny. Dla nas nie wnoszą one nic nowego i nie pozwalają żywić żadnych konkretnych nadziei. Chyba że wojna przekształci się w wielki konflikt światowy i przetrzuci się z Azji do Europy. Ale nie ma podstaw do oczekiwania tego. Jest to tak mało prawdopodobne, że organ ideowy Narodowej Demokracji nie uważa za potrzebne obszerniej tego rozpatrywać. Stwierdza tylko krótko na marginesie jednego z artykułów, że wojna ta nie zapowiada międzynarodowych komplikacji.<sup>5</sup> A więc i ta ewentualność odpada.

Pozostaje zatem tylko trzecia ewentualność: przemiany wewnętrzne w ustroju Rosji, spowodowane wstrząsem wojennym. Te Narodowa Demokracja uważa za prawdopodobne. Pamiętamy wszak, że już bezpośrednio przed wybuchem wojny wspomniała o tym, że Rosja przeżywa kryzys wewnętrzny, który zapowiada w przyszłości zmiany otwierające nowe widnokreśli polityczne. Rzecz jasna, że wojna od samego początku niepomyślna i jak się okazuje dla Rosji trudna, musi ten kryzys pogłębić. Ale do jakiego stopnia? Jak daleko sięgać mogą nasze nadzieje związane ze skutkiem tego kryzysu? Czy zapowiada on zupełny rozpad caratu? czy tylko jego reformę? I jaką?

Obóz Narodowo Demokratyczny nie oczekuje stąd konsekwencji niepodległościowych. W ogóle rozpatruje wypływające z tego kryzysu możliwości z dużą dozą ostrożności. Przewiduje zmiany, ale nie wiadomo jednak, czy rządowi rosyjskiemu nie uda się jeszcze tego procesu wstrzymać, czy zmiany te nie dadzą się odrzucić dopiero znacznie później, w dalszej przyszłości. Zmiany te, zapowiada narodowo-demokratyczny publicysta, wydają się prawie niewątpliwe, ale jest także możliwe, ostrzega, że caratowi uda się istnienie obecnego systemu przedłużyć, że szersza reforma odwlecze się jeszcze na pewien czas. Większe znaczenie, przewiduje on, ma obecna wojna dla dalszej przyszłości. Ale wówczas zmiany mogą być poważne. Tytułuje więc swój artykuł: „Nowy okres w dziejach Rosji” i przewiduje, że dalsze konsekwencje wojny taki okres spowodują, ba, ryzykuje nawet przypuszczenie, że może się stać punktem zwrotnym

<sup>4</sup> „Przegląd Wszechpolski”, z. 3 i 4, marzec i kwiecień 1904 r. Nowy okres w dziejach Rosji.

<sup>5</sup> „Przegląd Wszechpolski”, z. 8, sierpień 1904 r. Dwojakie niebezpieczeństwo.

w dziejach świata. Oczekiwania te nie stwarzają jednak substratu dla iluzji niepodległościowych, ale tylko kładą realną podstawę pod dążenia obozu narodowo-demokratycznego do rozwinięcia w przyszłości w zaborze rosyjskim działalności politycznej na gruncie ustroju konstytucyjnego.

Ów sceptycyzm budzący wątpliwości, czy istotnie rząd rosyjski przeczuci się do polityki reform, rozbrzmiewa na łamach prasy narodowo-demokratycznej niejednokrotnie, na przemian z nutą nadziei, że Rosja jednak wkroczy na nowe tory. W czerwcowym „Przeglądzie Wszepolskim” pojawił się artykuł pt. „Wobec kryzysu rosyjskiego”. Autor stwierdza, że ci właśnie, którzy przedtem Rosję przeceniali, dziś skłonni są do największego optymizmu, lekceważą i liczą na konstytucję, która zostanie na pewno nadana po wojnie. Jest to wpychanie ludzi na drogę wiary w łatwe rozwiązanie. Zapewne, że jeżeli rząd rosyjski nie powetuje poniesionych dotąd klęsk, wyjdzie z tej wojny osłabiony, co stanowić będzie podatny grunt dla żywiołów opozycyjnych. Ale i w tym wypadku, o ile opozycja nie będzie dostatecznie zorganizowana, względna siła rządu będzie dość wielka. „Nic nie upoważnia do mniemania, konkluduje autor, że rząd carski w razie niekorzystnego wyniku wojny rozpocznie sam względem swych poddanych politykę ustępstw”. Przeciwnie. „Zechce on odgrywać rolę nieugiętej i wszechwładnej potęgi”.<sup>6</sup> Naturalnie, że z tego wyciąga się wniosek o konieczności prowadzenia odpowiedniej akcji, ale nie zawsze ma się wiarę w jej skuteczność. Wojna jest owszem pożądana, stwierdza sierpniowy „Przegląd Wszepolski”, ale jednak z pewnych względów byłoby lepiej, gdyby wybuch jej nastąpił o parę lat później.<sup>7</sup>

Jeden z głównych publicystów Narodowej Demokracji J. L. Popławski rozważając możliwości reform, które wojna spowoduje w ustroju wewnętrznym Rosji, ostrzega jednak, że do zmian ustrojowych zresztą dojść nie musi. Jest także możliwe, że rząd zdusi opozycję, że uda mu się rzucić masy ludowe na inteligencję, która stanowi ośrodek dążeń reformatorskich i że Rosja stale będzie trwać w rozstroju, tak jak np. Turcja. Za rzecz bardziej prawdopodobną uważa jednak, że reformy konstytucyjne w Rosji nastąpią.<sup>8</sup>

Ta chwiejność, to oscylowanie między trzema możliwościami, które się na równi przewiduje: 1) zmiany ustrojowe po wojnie, 2) zmiany ustrojowe w dalekiej przyszłości, 3) żadnych zmian — charakteryzuje ówczesne nastroje Narodowej Demokracji.

Przeważa jednak oczekiwanie zmian, zwłaszcza w odezwach i wystąpieniach publicystycznych przeznaczonych dla szerszego ogółu. Odezwa Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, wydana po wybuchu wojny, stwierdza to wyraźnie i to nie tylko w wypadku klęski rosyjskiej.<sup>9</sup> „Ale wojna ta, głosi odezwa, chociażby szala powodzeń przechyliła się ostatecznie na stronę Rosji, będzie dla niej niezawodną klęską, pociągnie ona niechybnie obniżenie uroku państwa carów w oczach ludów azjatyckich, poważne zachwianie jego finansów, a co najważniejsze, ujawnienie niemocy i szkodliwości rządów biurokracji. Wojna ta przyspieszyć musi

<sup>6</sup> „Przegląd Wszepolski”, z. 6, czerwiec 1904 r.

<sup>7</sup> „Przegląd Wszepolski”, z. 8, sierpień 1904 r. Dwojakie niebezpieczeństwo.

<sup>8</sup> „Przegląd Wszepolski”, z. 12, grudzień 1904 r. Kryzys państwowy w Rosji a decentralizacja.

<sup>9</sup> Odezwa K. C. Ligi Nar. Warszawa, w lutym 1904 r.



przesilenie wewnętrzne i zbliżyć chwilę przebudowy ustroju politycznego państwa, a otwierający się na Wschodzie okres walk ciężkich zniewoli je do zmiany polityki względem narodów przez Rosję uciskanych, w szczególności względem naszego narodu. Rosja będzie zmuszona liczyć się z nami“.

W podobnym duchu pisze „Polak“, pismo Narodowej Demokracji przeznaczone dla mas ludowych:<sup>10</sup> „A jednak mimo nieszczęść tylu, radośnie serca nasze zabiły na wieść o wojnie. I słusznie, bo pomimo strat, jakie jednostki poniosą, cały naród polski zyska na niej na pewno“. I są dwie możliwości, klęska lub zwycięstwo Rosji. Ale obie wróżą zmiany na korzyść. „Jeśli Japończycy zwyciężą, stwierdza autor artykułu, ... położenie nasze poprawi się bezwarunkowo. Choćby nawet Rosja nie została pobita, to i tak długa i uciążliwa wojna osłabi ją tak, że będzie zmuszona do ustępstw. Kto wie, czy z osłabieniem rządu carskiego nie podniosą głowy wszyscy Moskale niezadowoleni z obecnych rządów, czy nie zmieni się sposób rządzenia w Rosji, czy nie zniosą samowładztwa carskiego. W każdym razie pewni być możemy, że jeżeli wróg, który nas gniecie, osłabnie, to i na nas słabszy nacisk będzie wywierał. Ale wtedy będziemy mogli uzyskać większą swobodę, będziemy mogli wywalczyć sobie nowe prawa“.

Również i „Przegląd Wszechpolski“, który jako organ przeznaczony dla sfer oświeconych dawał ujście od czasu do czasu sceptycznym nastrodom, jak to wyżej zostało stwierdzone, wyrażał podobne przypuszczenia. Nawet najmniejsze niepowodzenie Rosji, stwierdził on, jest moralną klęską wobec jej poprzedniego lekceważącego tonu o Japonii. Nawet zwycięstwo Rosji nasuwa konieczność reform, bo wojna ujawnia rażące nadużycia biurokracji. Skoro nawet wojna krymska spowodowała okres liberalniejszy w dziejach Rosji, obecną wojnę można jeszcze lepiej wyzyskać.<sup>11</sup> Kiedy indziej znów przewiduje „Przegląd“ wspominając o projektach konstytucji za czasów Aleksandra II i Loris Melikowa, że rząd carski zapewne teraz będzie musiał wkroczyć na tę drogę.<sup>12</sup>

Zmiana polityki rosyjskiej w stosunku do Polski w rezultacie wojny nie tylko będzie wynikiem przypuszczalnych zmian ustroju wewnętrznego, ale również bezpośrednim, logicznym wynikiem samej wojny, nawet gdyby ustrój nie miał ulec przekształceniu. Wojna bowiem postawiła Rosję w Azji wobec nowej sytuacji. Rzucone przez Japonię hasło: Azja dla Azjatów stwarza dla Rosji stałe niebezpieczeństwo. Rosja będzie miała odtąd na Wschodzie coraz to większe trudności i to zapewne z natury rzeczy odwróci jej uwagę od Zachodu, a może nawet zmusi ją do wyrzeczenia się dotychczasowej polityki słowiańskiej. Zachodzi co prawda obawa, że korzyść z tego odnieść mogą Niemcy, ale to nastąpi tylko wtedy, jeżeli będziemy społeczeństwem biernym, ale jeżeli okazemy się „żywiłem czynnym“, „korzyści będą zapisane na nasz rachunek“.<sup>13</sup> Przewidywania te, które nie okazały się trafne, wzmacniały jednak wiarę

<sup>10</sup> „Polak“, z. 3, marzec 1904 r. Wojna.

<sup>11</sup> „Polak“, z. 3, marzec 1904 r. Stanowisko stronnictw polskich w sprawie wojny.

<sup>12</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 10, październik 1904 r. G. Topór, Dwie Konstytucje.

<sup>13</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 4, kwiecień 1904 r. Nowy okres w dziejach Rosji.

w zmiany, których perspektywy zarysowały się w krwawym horyzoncie wojny.

To stanowisko zajęte przez obóz narodowo-demokratyczny, jego rachuba na klęskę Rosji, decydowały o tym, że front jego musi być wyraźnie antyrosyjski. Pod tym względem obóz ten trwał jeszcze w owym czasie na swej dawnej platformie. Antagonizm w stosunku do Niemiec stał jeszcze na drugim planie. Dopiero później, po tej wojnie, ten stosunek ulegnie odwróceniu. W czasie wojny japońsko-rosyjskiej straszak niemiecki jeszcze nie działał. Stanowił on monopol ugodowców. Narodowa Demokracja deklaruje stanowczo swą wrogość wobec Rosji, życzy jej poniesienia klęski i wyraża swą, co prawda platoniczną, sympatię dla Japonii. Odezwa Komitetu Centralnego Ligi Narodowej deklaruje: „Naród nasz przyjmuje z radością wieści o porażkach Rosji, bo instynktem politycznym, bo sercem jest po stronie jej wrogów. Nie ujmą nas frazesy o walce rasy białej z żółtą, cywilizacji europejskiej z barbarzyństwem azjatyckim, bo wiemy, że barbarzyństwo i azjatyzm to Rosja z jej samowładnym rządem. Wiemy, ile dzielny, pracowity lud japoński zrobił dla cywilizacji na krańcach Azji, a patrzymy ciągle na to, co Rosja zrobiła dla zniszczenia tej cywilizacji w Europie, na naszym własnym gruncie. Japonia walczy nie z przedstawicielami Europy, ale z państwową hordą azjatycką, z dzieczą niszczycielską, która w Polsce od dawna tratuje po niwach dziesięciowiekowej pracy cywilizacyjnej i która dziś burzy w Finlandii dorobek wielu pokoleń. Jakkolwiek po stronie rosyjskiej walczą przymusowo synowie naszej ziemi, jakkolwiek krajowi naszemu na skutek tej wojny grożą ciężkie straty ekonomiczne, serca polskie na każde zwycięstwo nad wojskami Rosji odpowiedzą radosnym biciem, bo każde z nich to cios wymierzony w nienawistną machinę państwową, w organizację wrogów, którzy rabują i niszczą kraj nasz, tamują jego rozwój, zabijają siły narodu i jego kulturę, znieprawiają w szkole pokolenia, gwałtami nawracają na wiarę państwową tych, co ją odpychają ze wstrętem“. W podobnym duchu pisze „Przegląd Wszechpolski“: „W interesie całej naszej przyszłości, dla powodzenia naszej walki ze wszystkimi naszymi wrogami trzeba, ażeby Rosja poniosła w obecnej wojnie stanowczą klęskę. Klęski tej życzymy jej z całego serca“<sup>14</sup>. W dalszych artykułach „Przegląd“ uzasadnia, że dla nas pożądane jest zwycięstwo japońskie, gdyż popycha Rosję na drogę reform wewnętrznych i odsuwa jej myśl od Zachodu. „Zwycięstwo jej — to początek zwycięstwa naszej sprawy“, natomiast poparcie Rosji byłoby „narodową zbrodnią“<sup>15</sup>.

Nie można twierdzić, że Narodowa Demokracja wobec zdecydowanego stanowiska antyrosyjskiego zajmowała platformę promieniecką. Ale jak się wyżej zaznaczyło, sprawa niebezpieczeństwa ze strony Niemiec stała na dalszym planie. Wprawdzie odezwa wstępna Komitetu Centralnego Ligi Narodowej nazywa Rosję „jednym z dwóch odwiecznych naszych wrogów“, a więc Niemcy są tym drugim. Wprawdzie artykuł wstępny „Przeglądu Wszechpolskiego“ po wybuchu wojny wyraźnie zastrzega, że „największym błędem politycznym wobec wypadków zewnętrznych doniosłego znaczenia byłoby zapominać, że istniejemy nie w jednym, ale w trzech zaborach, że obok Rosji mamy wielkiego nie-

<sup>14</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 2, luty 1904 r. Wobec wojny.

<sup>15</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 8, sierpień 1904 r. Dwojakie niebezpieczeństwo.

przejednanego, bodaj nawet niebezpieczniejszego od niej wroga — w państwie niemieckim“. Wprawdzie „Przegląd“ stwierdza dalej, „że byłoby dowodem największego krótkowidztwa politycznego, gdybyśmy robili jakiegokolwiek obliczenia na przyszłość, kreślili sobie jakieś szersze plany, nie licząc się ze stanowiskiem rządu berlińskiego“. Ale natychmiast obok tego zaznacza, że „śmiesznym jest stanowisko tych, którzy z tego powodu nie pragną klęski Rosji, bo ta pociągnęłaby wzmocnienie Niemiec“<sup>16</sup>. Dziwi się dalej „Przegląd“, że są ludzie u nas, którzy życzą Rosji, aby szybko uporała się z Japonią, by móc potem na zachodzie rozwinąć energiczną politykę obronną przed Niemcami. Rosja takiej polityki nigdy nie prowadziła, nie tylko nie krępowała nigdy Niemiec w eksterminacyjnej polityce przeciw Polsce, ale swej siły w porozumieniu z Niemcami używała zawsze przeciw nam<sup>17</sup>. Zresztą sprawie tego straszaka niemieckiego Popławski poświęcił specjalny artykuł pod znamienym tytułem „Bałamuctwo polityczne“. Uzasadnia tam, że porażka Rosji daje nam w zysku politycznym osłabienie przynajmniej jednego niebezpiecznego wroga, a w dalszej perspektywie może i drugiego. Natomiast zwycięstwo Rosji grozi nam sojuszem obu wrogów i wzmocnieniem się ich wpływów politycznych. Popławski zresztą uspokaja, że Niemcy nie dążą do zaboru Królestwa Polskiego, bo gdyby tak było, skorzystałyby z wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1877/78, gdy ich pozycja międzynarodowa była znacznie silniejsza. Dziś natomiast Niemcy są zupełnie odosobnione<sup>18</sup>.

Jeżeli zatem Narodowa Demokracja stanęła na platformie antyrosyjskiej i życzyła sobie klęski Rosji, po której oczekiwała lepszej przyszłości, powstawało zagadnienie jaką taktykę, jako postawę zaleci społeczeństwu polskiemu w czasie wojny. Miała to być taktyka dostosowana do okoliczności. „W naszym szczególnym położeniu, w warunkach niezmiernie skomplikowanych, zapowiadał w ogólnikowej formie „Przegląd Wszechpolski“, musimy wytwarzać samodzielnie odpowiednią taktykę polityczną“<sup>19</sup>. Ale jaka taktyka zostanie uznana za odpowiednią? Da się to streścić w krótkiej formułce: ani ugoda, ani rewolucja.

Stanowisko to uważa Narodowa Demokracja za dowód dojrzałości społeczeństwa polskiego. „Wojna na Dalekim Wschodzie, pisze «Przegląd Wszechpolski» natychmiast po wybuchu wojny — jest dla naszego narodu sposobnością do zdania egzaminu z postępu myśli politycznej, jaki się u nas ostatnimi laty odbył. Przed paru dziesiątkami lat może pobudziła nas ona do działań odruchowych, pod wpływem pierwszego wrażenia, bez sumiennego zważenia wszystkich warunków, od których nasze losy zależą lub mogą zależeć. Przed kilku jeszcze laty zachowalibyśmy się całkowicie biernie... Dziś rozumiemy, że ani jedna, ani druga rola nam nie przystoi, że mamy obowiązek bacznie śledzić rozwój wypadków, by skorzystać z nich, gdy na nas czas przyjdzie...“<sup>20</sup>.

Folemizując z ugodowcami publicyści narodowo-demokratyczni zarzucają im, że myślą oni ciągle kategoriami 1863 r. Widzą tylko możliwość dwóch polityk: albo polityka Wielopolskiego, albo polityka czerwonych. Wedle nich — *tertium non datur*. Ponieważ polityka czerwonych,

<sup>16</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 2, luty 1904 r. Wobec wojny.

<sup>17</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 4, kwiecień 1904 r. Nowy okres w dziejach Rosji.

<sup>18</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 5, maj 1904 r.

<sup>19</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 8, sierpień 1904 r. Doktryna a realizm w polityce.

<sup>20</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 2, luty 1904 r. Wobec wojny.

polityka powstańcza zbankrutowała, wydaje się ugodowcom, że dowodzi to automatycznie słuszności polityki Wielopolskiego, polityki ugodowej, a nie widzą tego, że i ta polityka zbankrutowała, i wtedy w 1863 r., i potem w 1897 r., gdy przysły złudzenia okresu Imeretyńskiego, i ostatnio, jak to wskazuje analogia przykładu finlandzkiego<sup>21</sup>.

Dla ugodowców istnieje tylko dylemat: albo rewolucja, albo ugoda. Tymczasem — wedle poglądów obozu narodowo-demokratycznego — mamy do czynienia z przeciwieństwem zupełnie innym: albo realizm, albo doktrynerstwo, a może to być zarówno doktrynerstwo rewolucyjne, jak i doktrynerstwo ugodowe, albo też doktrynerstwo humanitarne, lub jeszcze jakieś inne. Sobie Narodowa Demokracja przyznaje zaszczyt prowadzenia polityki realnej. Ale co to jest polityka realna? Polityka realna nie uznaje dróg złych i dobrych. Wszystko zależy od okoliczności. W pewnych określonych warunkach wszystkie środki są dobre. W obecnych warunkach zarówno powstanie, jak i ugoda polityka są nieodpowiednie, nie odpowiadają bowiem wymogom realizmu. Ale to nie znaczy, że obóz narodowej demokracji jakąkolwiek z tych polityk odrzuca w zasadzie. Ugodowcy zadają pytanie: skoro nie myślicie o powstaniu, czemu nie potępicie stanowczo akcji rewolucyjnej? Gdyż w pewnych warunkach obie taktyki mogą być politycznie uprawnione. W warunkach jednak, które obecnie, w momencie toczącej się wojny, panują, doktryna rewolucyjna „jest zwyrodnieniem przyrodzonego, niemal żywiołowego dążenia narodu... do odzyskania niepodległości państwowej“, tak jak z drugiej strony „doktryna ugodowa jest ujęciem w ciasną i suchą formułę równie przyrodzonego instynktu zachowawczego, nakazującego narodowi przystosowanie się do warunków, w których istnieć musi, nie mogąc ich na razie zmienić wysiłkiem swej energii“. „Realizm polityczny, konkluduje autor, zwolna toruje sobie drogę w naszym myśleniu i działaniu“<sup>22</sup>.

Wychodząc z tego stanowiska obóz narodowo-demokratyczny zajmuje, jak stwierdziliśmy wyżej, pozycję centrową, środkową między obu prądami i toczy walkę na dwa fronty. Ale pomimo, że ten stan dwufrontowych zmagających trwać będzie przez cały okres wojenno-rewolucyjny, możemy jednak zauważyć w nim dwie fazy. Pierwsza, wcześniejsza faza odznacza się tym, że największe działa skierowane są przeciw kierunkowi ugodowemu, podczas, gdy kierunek rewolucyjny traktowany jest znacznie pobłażliwiej. W drugiej fazie sytuacja uległa odwróceniu. Kierunek rewolucyjny został uznany za główne niebezpieczeństwo i przeciw niemu skierowane są główne ciosy, natomiast o ugodzie pisze się z dużo większą rezerwą i spokojem. Stanowi to uzasadnienie naszego wstępnego stwierdzenia, że ów okres taktyki centrowej Narodowej Demokracji jest etapem ewolucyjnym w jej rozwoju od platformy powstańczo-rewolucyjnej do ugodowej. Wyżej przytoczony wywód o polityce realnej otwierał wszak na oścież furtkę do takiej przemiany.

W tej fazie jednak polityka ugodowa ściąga jeszcze na siebie ostre gromy publicystyczne Narodowej Demokracji. „Nie dopuścimy do tego, zapowiada odezwa Ligi Narodowej, ażeby... popychano nasz ogół do ja-

<sup>21</sup> „Przegląd Wszechpolski”, z. 7, lipiec 1904 r. Anachronizm polityczny.

<sup>22</sup> „Przegląd Wszechpolski”, z. 8, sierpień 1904 r. Doktryna a realizm w polityce.

kichkolwiek wystąpień, ażeby prowokowano ludność manifestacjami wier-nopoddajczymi i moskalofilskimi. Rząd przez swych agentów niezawodnie zechce się o nie postarać, celem ich będzie zdemoralizować politycznie nasze społeczeństwo, podtrzymać Rosję na zewnątrz, a na wewnątrz wzmocnić rząd carski wobec domagań się reform „płitycznych“<sup>23</sup>.

Polityka ugodowa jest sprzeczna z opinią całego narodu. Jeżeli inteligencja nie chce wykopać przepaści między sobą a ludem — stwierdza „Przegląd Wszechpolski“ — powinna strzec się najbliższych manifestacji życzliwości dla Rosji, gdyż cały lud w swych żywiołach oświeconszych „jest bez żadnych zastrzeżeń usposobiony wrogo dla Rosji i jej rządu oraz pragnie z całego serca jego klęski“. Rozum jednego człowieka może zawieść, ale instynkt masy nie zawiedzie nigdy, jest nieomylny. Przed kilku jeszcze laty organizatorzy antynarodowych wystąpień baliby się obojętności ludu, dziś rzecz się przedstawia odwrotnie<sup>24</sup>.

„Smutna to rzecz, oburza się «Polak», że kiedy cały naród życzy klęski Moskwie, są między nami zdrajcy, co interesom moskiewskim służą“. Asumpt do napisania tych słów dało postępowanie prasy ugodowej, jak np. „Kraj“ w Petersburgu lub „Kurier Polski“ w Warszawie, które „z własnej woli“ tak piszą o wojnie, jak pisma moskiewskie<sup>25</sup>.

Zdaniem prasy narodowo-demokratycznej poziom polityki ugodowej obecnie znacznie się obniżył. Dawny program Wielopolskiego „został rozmięziony na drobną monetę, strywializowany, uproszczony aż do zupełnego szablonu, a wreszcie wygrany z góry, gdy partner wszystkie atuty w ręku zachował“. Wielopolski dostał autonomię, nie zaangażowawszy społeczeństwa, tylko samego siebie, i nie zobowiązawszy się do niczego na przyszłość. Obecne pokolenie ugodowców złożyło w imię narodu zobowiązania na przyszłość, nie w zamian nie dostając. Ugodowcy dzisiejsi „zwyródnieli już i skarłowacieli“<sup>26</sup>. Zresztą i wśród współczesnych ugodowców łatwo można zaobserwować ten stopniowy ich upadek. Wielopolscy są wynarodowieni. Ludwik Górski i arcybiskup Popiel są to typy „archaiczne“. Ale obok nich pojawiło się już młodsze pokolenie ugodowców. Eustachy Dobiecki „znikczemniały doszczętnie“ i ksiądz Zygmunt Chełmicki. Chełmicki odgrywa taką rolę wśród duchowieństwa, jak Dobiecki wśród ziemiaństwa. Dobiecki to kandydat na przyszłego prezesa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a Chełmicki na biskupa lub arcybiskupa. „Po Popielach i Górskich przyjdą Chełmiccy i Dobeccy. Szybki to spadek na dół“ — stwierdza „Przegląd Wszechpolski“<sup>27</sup>. Od paru już stuleci postępuje zwyródnienie naszych arystokratów. Cechuje ich brak charakterów. „Zanim zmężnieć zdążą — już zaczynają dziecinnieć“. „Są oni, charakteryzuje ich dalej publicysta narodowo-demokratyczny, jak te małpy u znakomitego malarza dżungli w literaturze angielskiej, które nie mogą postępować rozumnie i uczciwie, bo nie mają pamięci, bo mają przed sobą tylko technikę, w której istnieją, i zdolne są myśleć o tym tylko, co widzą“<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> Odezwa Centr. Kom. Ligi Narodowej z lutego 1904 r.

<sup>24</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 3, luty 1904 r. Nowe zadania.

<sup>25</sup> „Polak“, z. 5, maj 1904 r.

<sup>26</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 7, lipiec 1904 r. Anachronizm polityczny.

<sup>27</sup> Zeszyt 5, maj 1904 r.

<sup>28</sup> „Przegląd Wszechpolski“, nr. 9, wrzesień. Polityka czy zaprzaństwo.

Polityka ugodowa — atakuje w dalszym ciągu „Przegląd” — ma to wspólnego z socjalistyczną, że właściwie polityką nie jest<sup>29</sup>. To co nazywaliśmy dotąd polityką ugodową, pisze w innym miejscu, okazało się nie polityką, ale zabiegiem. I tak w toku dalszego rozumowania charakteryzuje ją. Polityka ugodowa jest po pierwsze oryginalna, bo żaden naród czegoś podobnego nie czynił, po drugie jest niezgodna z naszym charakterem narodowym i po trzecie jest niedostosowana do charakteru narodu i państwa rosyjskiego. Naród rosyjski bowiem nie jest skłonny do sentymentalizmu i nie liczy się wcale z uczuciami swych poddanych. Zapoczątkowały ugodę stosunki osobiste naszej inteligencji z organami administracji rosyjskiej, które ze sfery osobisto-prywatnej przeniosły się może bezwiednie do sfery stosunków narodowo-politycznych. Istnieje w języku rosyjskim wyraz dla określenia takich stosunków. Brzmi on „zaiskiwanie“, co w naszym języku oznacza coś podobnego jak podskakiwanie, pochlebianie, czy coś w tym rodzaju. Stosunki te przeniesiono z lokalnych dygnitarzy, z naczelników powiatu i gubernatorów na generał-gubernatora i cara. Wint, polowania i wino nie wystarczają, trzeba i łapówki. Łapówka przeniesiona na grunt polityczny oznacza manifestacje lojalności, ustępstwa moralne. Te łapówki polityczne przyjmowano, ale nie wykraczano poza obietnice i stale ich nie dotrzymywano. „Kubamy wartości moralnej, konkluduje publicysta narodowo-demokratyczny, nie są objęte obowiązującą w Rosji etyką łapownictwa“<sup>30</sup>. Wprawdzie Mikołaj II oświadczył kiedyś, przyjmując delegację ugodowców: „Ja wam panowie wierzę“, ale na zaufaniu jego nie można niczego budować. Nie można również budować na doradcach carskich, samowładztwo bowiem zmienia swych doradców, a lojalność zbyt daleko posunięta wobec jednych, może się potem okazać nielojalnością wobec następców. Wiadomo, że celem polityki rządu rosyjskiego w stosunku do nas jest rusyfikacja. Ale gdyby wierzyć naszym ugodowcom, rusyfikacja w ogóle nie leży w planie rządu, i jeżeli jest jednak stosowana, jest to tylko dziełem... przypadku. Winne są jakieś przypadkowe czarne charaktery — jak np. Czertkow, ale prędzej czy później wszystko dobrze się ułoży. W ogóle ugodowcy stosują wobec społeczeństwa polskiego podwójną taktykę. Gdy chcą je zastraszyć i sterroryzować, aby w ten sposób wstrzymać je od wystąpień, odmalowują rząd niby jakiegoś potwora, ale gdy chcą opinię pozyskać, przedstawiają tenże sam rząd niemal jako dobroczyńcę. A dalej ugodowcy trzymają się zasady zaskakiwania społeczeństwa. Występy narodowe, które przygotowują, organizują metodami konspiracyjnymi i stawiają społeczeństwo wobec faktów dokonanych. Stoi to w związku z ich stałym dążeniem do osłabienia polskiej myśli politycznej. Tylko takie „mamuty pracy organicznej“ mogą twierdzić, że społeczeństwo powinno żyć bez polityki. Pragną, aby społeczeństwo było nieorganizowane. A jednak: „nie w organizacji społeczeństwa tkwi niebezpieczeństwo, ale w braku organizacji“. To społeczeństwo nieorganizowane i nie zajmujące się polityką jest im jednak potrzebne, aby móc skutecznie i bezkarnie stosować swą taktykę poganiania tłumów bajkami i plot-

<sup>29</sup> Zeszyt 11, listopad 1904 r. Stronictwo w Królestwie wobec zadań w chwili obecnej.

<sup>30</sup> „Przegląd Wszechpolski”, z. 10, październik 1904 r. Z psychologii zabiegów ugodowych.

kami. Ugodowcy znali np. od razu doskonale memoriał Imeretyńskiego, ale po jego ogłoszeniu udawali, że go nie znają, że to musi być pewnie falsyfikat. Publicysta narodowo-demokratycznego organu G. T o p ó r ocenia tę taktykę ugodowców jako „hałaśliwy lojalizm względem nieprzyjaciół i brak lojalności względem własnego narodu“<sup>31</sup>.

Punktem kulminacyjnym ataków Narodowej Demokracji na ugodowców był udział szeregu ziemian w uroczystości odsłonięcia pomnika Katarzyny II w Wilnie. „Przegląd“ traktuje owych uczestników jako „sześćdziesięciu nowych kochaników historycznej nierządniczy“ i stwierdza, że „stała się rzecz potworna“, że to „jedna z najhaniebniejszych kart naszych dziejów porozbiorowych“, że to „symbol przyłączenia ziem litewskich raz na zawsze do Rosji“. Zorganizowane przed laty przyjęcie Mikołaja II w Warszawie był to tylko „akt politycznej głupoty“, ale to, co się teraz stało, „to akt narodowego zaprzaństwa i upodlenia“. „Lepsze bodaj byłoby — stwierdza «Przegląd» z goryczą — otwarte odszczepieństwo, wyparcie się polskości i przejście na prawosławie“. Oddali ugodowcy przez to podwójną usługę rządowi, któremu zależało na uspokojeniu nienawiści do rządu po Plewem i na pozyskaniu opinii zagranicznej w związku ze staraniem o kredyty. Ale za to, poza zapewnieniem ministra o dobrych chęciach, nie uzyskali nic więcej. „Wystarczył im łaskawy uśmiech dygnitarza państwowego“. „To jest — konstatuje z ironią «Przegląd» — ich realizm polityczny“. Ich konkretne zdobycze, to kilka nominacji na szambelanów i kamerjunktów. A więc otrzymali za to wszystko napiwek osobisty. Ostateczna ocena organu Narodowej Demokracji jest surowa: „Popelnili polityczną zbrodnię“. „Jest to zwyczajne, podłego gatunku zaprzaństwo“. „Wytłumaczyć tego zwykłą logiką nie można“<sup>32</sup>. Również w polemice z petersburskim „Krajem“, który zarzucił Narodowej Demokracji, że dąży nie do reformy ustroju Rosji, ale do jej zdeorganizowania, „Przegląd“ zdobył się na bezwzględna i ostrą ocenę polityki ugodowców, nazywając ich „agentami rosyjskimi“ w polskim społeczeństwie<sup>33</sup>.

Polemika z prądami rewolucyjnymi używała początkowo tonów łagodniejszych. Dopiero z wolna stosunek ten będzie ulegać zmianie, w miarę postępowania wspomnianej wyżej ewolucji Narodowej Demokracji, aż z czasem taktyka rewolucyjna stanie się głównym przeciwnikiem. Zwracamy uwagę na charakterystyczną okoliczność. Gdy w dwadzieścia lat później Roman Dmowski retrospektywnie oceniać będzie politykę polską epoki wojny japońsko-rosyjskiej, sąd jego wypadnie zupełnie inaczej, będzie znacznie łagodniejszy w stosunku do ugodowców, znacznie bezwzględniejszy w stosunku do rewolucjonistów. Ugodowcom zarzuca on tylko to, że „nie zdawali sobie sprawy z tego, że tylko głęboka zmiana w ustroju politycznym Rosji może zasadniczo zmienić położenie Polski, że zatem zadaniem polityki polskiej jest rozumnie dążyć do tego, żeby ta zmiana jak najdalej zaszła, nie zaś stawać od początku kryzysu przy

<sup>31</sup> „Przegląd Wszepolski“, z. 12, grudzień 1904 r. Polityka ugodowa w świetle wypadków. Podpis G. T o p ó r. „Przegląd Wszepolski“, z. 11, listopad 1904 r. Stronictwo w Królestwie wobec zadań w chwili obecnej, K. O p a l i ń s k i. „Przegląd Wszepolski“, z. 4, kwiecień 1904 r. Organizacja opinii.

<sup>32</sup> „Przegląd Wszepolski“, z. 9, wrzesień 1904 r. Polityka czy zaprzaństwo?

<sup>33</sup> „Przegląd Wszepolski“, z. 11, listopad 1904 r. Uwagi.

rządzie i dawać mu moralne podtrzymanie“. I właściwie głównym zarzutem, który Dmowski czyni obozowi ugodowemu, jest ten, że przez akcję wiernopoddańczą wywołali kontrakcję rewolucjonistów. „Od początku grzeszyli tym, pisze, iż zapominali, że wszelka akcja budzi reakcję, że ich akty wywołają w społeczeństwie o wiele silniejsze akty w kierunku przeciwnym“. „Prawda, dodaje, że polityk mający wiarę w swój plan działania, nie powinien się cofać z obawy przed reakcją ze strony przeciwników, ale może śmiało iść naprzód, tylko wtedy, gdy obmyślił środki zwalczania tej reakcji“. Inaczej, działanie jego daje skutki odwrotne do zamierzonych i wytwarza w społeczeństwie chaos polityczny. Polityka zaś, zwana „ugodową“, stała zawsze słabo ze środkami zwalczania reakcji, jaką budziła — zwalczanie to brały na siebie władze rosyjskie. To zaś ani nie było skuteczne, ani nie dawało polityce „ugodowej“ moralnej siły. Toteż głównym skutkiem wystąpień polityki wiernopoddańczej w czasie wojny japońskiej było to, że zmuszała jej przeciwników w Polsce do porzucenia postawy wyczekującej, która była w owej chwili dla sprawy naszej najkorzystniejsza<sup>34</sup>. A więc ze współczesnych zarzutów zdrady zaprzaństwa zostało tylko ubolewanie, że polityka ugodowa była przedczesna, od samego początku kryzysu, który carat przeżywał, i że co najważniejsze — podsyciła pośrednio politykę rewolucyjną, nie umiejąc jej sama zwalczyć. Wynikało zatem z tego, że istotnym wrogiem i szkodnikiem jest właściwie tylko taktyka rewolucyjna. Ale nie należy zapominać, że Dmowski pisał to wszystko mając już za sobą okres współpracy z wodzem ugodowców i redaktorem „Kraju“, Erazmem Pilzmem, w paryskim Komitecie Narodowym.

Ale wtedy w r. 1904 Narodowa Demokracja odrzucając na równi ugodę, jak i rewolucję, nie znajdowała dla tej drugiej tak ostrych słów, jak dla pierwszej, raczej odnosiła się do taktyki rewolucyjnej z pewnym sentymentem, jako do taktyki, która dawniej głosiła, początkowo nawet raczej tłumaczyła się z tego, dlaczego jej nie chce stosować, niż atakowała.

Ugodowcom publicystyka Narodowej Demokracji zarzuca anachronizm, gdyż treścią ich polityki jest „niemal wyłącznie negacja powstań“. Ale Narodowa Demokracja czy je neguje również? „Dla nas, deklaruje, powstania weszły do tradycji narodu“, z tej tradycji jednak nie wyciąga wskazań dla polityki bieżącej. „Ale dziś (powstania) nie są i być nie mogą żadnym źródłem wskazań politycznych, bo zmienił się odtąd do gruntu zarówno charakter naszego społeczeństwa i poziom jego kultury, jak i układ stosunków i warunków zewnętrznych, zmieniły się też zasadniczo metody walki o prawa narodu...“. W chwili obecnej nie ma warunków dla akcji powstańczej, nie ma warunków dla propagowania walki zbrojnej o niepodległość. „Walka zbrojna jest dla nas kwestią taktyki, oświadcza organ ideowy Narodowej Demokracji, a więc tym samym nie może być żadną miarą uważana za kwestię zasadniczą, jak to było jeszcze przed r. 1863. Jako kwestia taktyki powstanie nie może być dogmatycznie ani przyjmowane, ani odrzucane w zasadzie... nie może nosić znamion odruchu, jak to było w znacznym stopniu w ostatnim

<sup>34</sup> Roman D m o w s k i, *Polityka polska i odbudowanie państwa*. Warszawa 1926, s. 43—44.



naszym zbrojnym wystąpieniu, ale długo i dobrze przygotowanej planowej wojny, mającej widoki zwycięstwa. To jedno wystarcza, aby stwierdzić z całą stanowczością, że środek ten taktyczny leży poza naszym dzisiejszym horyzontem politycznym i że obecnie nie ma nawet takiej wyniosłości, z której by punkt ten na horyzoncie przerzucić było można<sup>35</sup>. Straszak powstania wysunęli właściwie ugodowcy, bo żyjąc ciągle jeszcze w epoce Wielopolskiego muszą stworzyć sobie przeciwników — czerwonych<sup>36</sup>. Tymczasem „żadnego ruchu zbrojnego nikt trzeźwy obawiać się u nas dziś nie będzie“<sup>36</sup>. „Nie podejrzewamy żadnej z polskich partij rewolucyjnych — pisze lwowski organ Narodowej Demokracji *«Słowo Polskie»* — o agitację za akcją zbrojną w Królestwie. Ale w każdym społeczeństwie, dodaje, są zawsze ludzie politycznie nieodpowiedzialni, których łatwo skłonić do czynów bezmyślnych, które wyjdą na szkodę własnemu narodowi“<sup>37</sup>. „Przegląd Wszechpolski“ ocenia to łagodniej. Zdaje on sobie sprawę z tego, że w miastach, osadach fabrycznych i po wsiach znajdują się tacy, którzy łatwo dadzą się przekonać, że czas teraz najlepszy, jeżeli nie na powstanie, to przynajmniej na wywołanie rozruchów. Ale tym „Przegląd“ się nie martwi. Takie żywioły, powiada, być muszą i to dobrze, że one są. Niebezpieczeństwo pojawi się dopiero wtedy, gdy zjawi się organizacja, „która by sobie postawiła za cel poprowadzić masy do zbrojnej walki z rządem w takiej czy innej postaci, lub która by rozpoczęła jakąkolwiek akcję rewolucyjną mającą doprowadzić do masowych wystąpień“. Zgodnie jednak ze „Słowem Polskim“ stwierdza „Przegląd Wszechpolski“, że „organizacji z programem powstańczym dziś w Polsce nie mamy“. Nawet odłam niepodległościowy socjalistów dyskutował wprawdzie warunki zrealizowania programu powstańczego, ale za punkt wyjścia wziął warunki praktyczne. Zdaje się, że w gruncie rzeczy do tej powściągliwości socjalistów Narodowa Demokracja nie ma zbyt wiele zaufania i dlatego na wszelki wypadek wytacza przeciw ewentualnej akcji zbrojnej wszelkie możliwe argumenty. Jeżeli poparcie Rosji nazywa „narodową zbrodnią“, to jakiegokolwiek wybuchy, które by dały całemu narodowi odczuć dotkliwie siłę zbrojną państwa rosyjskiego, uważa za „narodowe nieszczęście“. Przyniosłyby one w chwili obecnej sprawie naszej ogromną szkodę<sup>38</sup>. I dlatego też odezwa Komitetu Centralnego Ligi Narodowej uważa za swój obowiązek „czuwać nad postępowaniem całego naszego społeczeństwa, strzec je od fałszywych kroków, od wszystkiego, co mogłoby wytrącić je z równowagi i zmniejszyć przez to jego siły“. „Taką rolę, stwierdza, odgrywałyby w obecnym położeniu wszelkie niewczesne wystąpienia: nie kępując wielce swobody rządu w jego działaniach wojennych, wprowadziłyby tylko dezorganizację w nasze własne szeregi“<sup>39</sup>. W podobnym duchu ocenia sytuację „Słowo Polskie“. O poważnym ruchu, twierdzi ono, nie może być nawet mowy, a może on spowodować surowe represje. Rosja będzie trzymać znaczniejsze wojska w Królest-

<sup>35</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 11, listopad 1904 r. Anachronizm polityczny.

<sup>36</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 8, sierpień 1904 r. Dwojakie niebezpieczeństwo.

<sup>37</sup> Akt. Kanc. Gen. Gub. Warsz. vol. nr. 102960 a. Sprawozdanie z prasy zakordonowej z 10.II.1904 r., s. 7—22.

<sup>38</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 8, sierpień 1904 r. Dwojakie niebezpieczeństwo.

<sup>39</sup> Odezwa Kom. Centr. Ligi Narodowej, Warszawa, luty 1904 r.

wie Polskim nie dlatego, że boi się powstania polskiego, ale z tego powodu, że boi się konfliktu międzynarodowego<sup>40</sup>. „Przegląd Wszechpolski” rozprawia się z koncepcją powstańczą obszerniej. Nie idzie w tym wypadku wcale o skąpienie krwi. „Ale ci, twierdzi, co znają duszę naszego społeczeństwa, wiedzą, jakie byłyby moralne skutki podobnego faktu”. Nastąpiłoby przygnębienie i upadek ducha na szereg lat, podobnie jak po powstaniu 1863 r. Dlatego też Liga Narodowa „wypowiedziała się przeciw wszelkiej propagandzie, podniecającej lud do ostrzejszych wystąpień”. Jaki mógłby być dzisiaj cel zbiorowych zaburzeń? — stawia sobie „Przegląd Wszechpolski”. I odpowiada: przypomnieć sprawę polską w Europie. Ale w jakim celu? Wszak wojna nie zapowiada międzynarodowych komplikacji. A zresztą gdyby nawet. Zaburzenia nie byłyby odpowiednią drogą do zwrócenia na nas uwagi świata. A może tym celem mogłoby być: obudzenie ducha w masach? Jest on i tak już obudzony. Więc może ostatecznie celem akcji powinno być wymuszenie ustępstw? Owszem. Ustępstwa należy wymuszać, ale nie tą drogą. Akcję taką rozumie Narodowa Demokracja inaczej. W walce muszą obowiązywać zasady strategii. W myśl tych zasad należy uderzać w najsłabszą, a nie w najsilniejszą stronę wroga. Otóż siłą rosyjskich rządów u nas jest armia, a jej słabością organizacja władz cywilnych policji. Właśnie w walce z administracją jesteśmy najsilniejsi. Ale trzeba posiadać bardzo bujną fantazję, aby oczekiwać zwycięstw nad wojskiem. Bez wątpienia, bywają okresy, kiedy wróg nasz niechętnie ucieka się do interwencji wojskowej. Ale w obecnej sytuacji rząd uczyni to chętnie. Wobec klęsk odniesionych na Dalekim Wschodzie rządowi potrzeba satysfakcji, którą mu zapewni łatwe zwycięstwo u nas. A poza tym Rosjanie żyją teraz w strachu, że ich tu mogą wyrznąć przy lada okazji i wybuch byłby dla nich ulgą, gdyż pozwoliliby im rozprawić się z polskim społeczeństwem i zbyć się na przyszłość wszelkich obaw. Akcja zbrojna, konkluduje więc „Przegląd Wszechpolski”, tylko im oddałaby usługę. Ale niektórzy powiadają: Japończycy mogą walczyć, dlaczego my byśmy nie mogli. Ich położenie, wyjaśnia organ Narodowej Demokracji, jest zgoła inne. Jeżeli Japończycy wyczerpią swe siły, będą mogli po zwycięstwie dokonać odbudowy, ale nam wypadnie potem żyć dalej w państwie rosyjskim<sup>41</sup>.

Tym głosom sekunduje również organ Narodowej Demokracji przeznaczony dla ludu — „Polak”. Miał on zadanie trudniejsze, gdyż masy ludowe, rozumujące w sposób prosty i bezpośredni, uważały akcję zbrojną za logiczną konsekwencję sytuacji wojennej. „Polak” zadaje pytanie: co robić? I najpierw pomyślało wielu, stwierdza, że jeżeli Moskale na wschodzie biją, to trzeba za kosy ująć i z drugiej strony skórę mu zacząć garbować dopóty, dopóki się z Polski naszej raz na zawsze nie wyniesie, a nam gospodarzami u siebie w domu być pozwoli. Po bliższym namyśle jednak, zapewnia „Polak”, dochodzimy do przekonania, że krok taki byłby nierozumny, gdyż jesteśmy teraz z jednej strony zbyt słabi i za mało pracowaliśmy u nas nad oświatą, a z drugiej zaś strony rząd rosyjski jest jeszcze za mocny i ma do rozporządzenia wojsko<sup>42</sup>.

<sup>40</sup> Akta kanc. Gen. Gub. Warsz. vol. nr. 102960 a, s. 7—22.

<sup>41</sup> „Przegląd Wszechpolski”, z. 8, sierpień 1904 r. Dwojakie niebezpieczeństwo.

<sup>42</sup> „Polak”, z. 12, grudzień 1904 r. Co robić?

„Znajdujemy się w takim położeniu, głosi odezwa piotrkowska Ligi Narodowej, że sami nie możemy powstać do walki o swoje prawa, przeto chcąc nie chcąc musimy czekać na klęskę Rosji na wojnie i wewnętrzny ruch w samym kraju, który zmusi rząd do zmiany polityki, a może nawet do zmiany systemu rządu państwem“<sup>43</sup>.

Rzecz jasna, że argumentacja ta nie byłaby wystarczająca, gdyby jeszcze nie uruchomiono straszaka obcej agentury, która pobudza Polaków do lekkomyślnych wybuchów. Odezwa Ligi Narodowej mówi o tym w formie ogólnikowej: „Nie możemy pozwolić ani na to, żeby rządy obce przez swych agentów prowadziły nasz lud w kierunku dla nich korzystnym, ani na to, żeby choć kropla krwi polskiej przelała się w bezużytecznych i bezmyślnych próbach, wywoływanych przez nasze własne niedojrzałe żywioły“. Jakże to są te obce rządy? Piszę o tym wyraźnie „Słowo Polskie“. Twierdzi ono, że działa tu ręka angielskich agentów, którzy wszak finansowo popierają rosyjskich rewolucjonistów, którym może przyjść do głowy, aby zaszachować rząd rosyjski jeszcze na jednym punkcie i skorzystać z nastrojów panujących w Królestwie Polskim. Ale nie trzeba się ludzić, aby rząd angielski miał poważny zamiar wysunięcia sprawy polskiej<sup>44</sup>. Anglicy uważają nas za jakąś Macedonię, oburza się „Przegląd Wszechpolski“. „Postępowanie nasze, stwierdza, zawsze było zależne od tego, co leży w naszych widokach, a nie w widokach innych wrogów Rosji“<sup>45</sup>.

Natomiast nie używano w argumentacji straszaka niemieckiego. Był on nie do użycia, bo wszak służył on za narzędzie ugodowcom przeciw Narodowej Demokracji. Ta ostatnia uważała zatem za konieczne, jak wyżej wykazaliśmy, raczej podważać obawy przed tym niebezpieczeństwem i uznała je w danej chwili za „bałamuctwo polityczne“. Nie przeszkadzało to jednak temu, że D m o w s k i w przyszłości ten właśnie argument podniesie do godności głównego sztychu, skierowanego przeciw prądom rewolucyjnym w czasie wojny japońsko-rosyjskiej. „Znów dla Niemiec! — pisze wódz Narodowej Demokracji. — Rok 63 pracował dla Prus... Teraz znów, podczas wojny japońskiej, korzyść z ruchawki w Królestwie wyciągnęły Niemcy. Więc wszelkie próby powstańcze, zaczynając od r. 63, były już tylko z korzyścią dla Niemiec“.

Ocena taktyki powstańczo-rewolucyjnej przeprowadzona przez Dmowskiego *a posteriori* wypadła również znacznie ostrzej, znacznie bardziej stanowczo niż we współczesnej wydarzeniom prasie narodowo-demokratycznej. Pamiętamy, że „Przegląd Wszechpolski“ uznał sprawę powstania za kwestię taktyki, a nie za kwestię zasadniczą, że powstanie nie może być dogmatycznie ani przyjmowane ani odrzucone w zasadzie. Dmowski odrzuca powstanie zasadniczo. Powiada, że aczkolwiek każdy z nas za młodu był materiałem na powstańca, jednak gdy uczył się myśleć i patrzeć, wyrastał z tego. „Powstania nasze, dochodzi do wniosku, były zbrojnym protestem przeciw uciskowi, nie zaś walką o odbudowanie państwa polskiego... Wybuchały powstania wbrew woli ogromnej większości społeczeństwa, narzucone mu przez garść, prze-

<sup>43</sup> Arch. Akt Dawnych, kanc. Gen. Gub. Warsz. vol. nr. 102960 a. Odezwa Okr. Kom. Ligi Narod. Ziemi Piotrkowskiej, marzec 1904 r. Przekład z ros.

<sup>44</sup> Akta Kanc. Gen. Gub. vol. nr. 102960 a, s. 7—22.

<sup>45</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 8, sierpień 1904 r. Dwojaki niebezpieczeństwo.

ważnie młodzieży... Skutkiem powstań położenie polityczne ziem polskich pogorszyło się olbrzymimi skokami, więzy niewoli zacieśniały się z niemożliwą w innych warunkach szybkością... Po powstaniach następował upadek sił fizycznych i moralnych narodu, przychodziła apatia i bierność, ułatwiając wrogom zniszczenie polskości... Powstania likwidowały sprawę polską w Europie...<sup>46</sup> Powstanie w świetle tej klęski zostało zatem odrzucone dogmatycznie i w zasadzie.

A więc ani ugoda, ani rewolucja. Cóż zatem pozytywnie? „Nie możemy też występować, głosi odezwa Ligi Narodowej, jako czynni sprzymierzeńcy dzisiejszych wrogów Rosji“. Sympatia nasza dla Japonii, pisze lwowskie „Słowo Polskie“, jest platoniczna i nie ma powodu jej głośno manifestować. W ogóle należy zachować się w sposób opanowany, aby bez powodu nie ściągać na nasz naród represyj rosyjskiego rządu, które musiałyby wywołać bez wątpienia aktywne przejawy naszych uczuć. Objawienie ich zaś w formie manifestacji lub zaburzeń w zaborze rosyjskim byłoby po prostu zbrodnią. To samo wyraża „Przegląd Wszechpolski“. Stwierdzamy, że „zwycięstwo jej (Japonii) — to początek zwycięstwa naszej sprawy“, dodaje jednak natychmiast: „I tylko żałować nam wypada, że nie mamy żadnej poważnej możliwości przyczynienia się do niego z naszej strony“. I wniosek ostateczny: „Umiejętność cierpliwego czekania i trzymania sił narodowych w napięciu jest nie mniejszym politycznym przymiotem, jak zdolność do działania“. Należy więc zająć postawę obserwacyjną, a jutro, które przyjdzie, zażąda może od nas energii i stanowczości. „Tę wyczerpującą postawę zachowamy, konkluduje „Przegląd“, jeżeli nie jesteśmy narodem, któremu sęp wyżarł mózg, jeżeli nie żyjemy jedynie odruchami nadwątlonego mlecza“. Albowiem „okres wojny obecnej jest okresem ogniowej próby“<sup>47</sup>. Dmowski stwierdza to samo: „Najkorzystniejszą dla sprawy polskiej była w momencie przewrotu postawa wyczekująca“<sup>48</sup>.

Czyż miało to zatem oznaczać taktykę bierności? Zapewne. Była to rezygnacja z czynnej akcji przeciw rządowi rosyjskiemu. Społeczeństwo polskie winno w spokoju oczekiwać, aż sam bieg wydarzeń nie stworzy sytuacji pomyślnej dla podjęcia walki o prawa, ale w niczym nie przyczyniać się do tego, aby te wydarzenia poszły istotnie w pożądanym kierunku, aby je ewentualnie przyspieszyć. Czekać, aż wróg nie zostanie osłabiony, ale ze swej strony nie ruszyć nawet palcem, aby to osłabienie pogłębić, aby je spotęgować.

Rezygnacja z akcji czynnej pod kątem widzenia czynu jutrzejszego nakładała obowiązek wzmoczonej pracy wewnętrznej, pracy wychowawczej, pracy mającej na celu spowodowanie gotowości społeczeństwa polskiego do podjęcia nadchodzących niechybnie wydarzeń. Pracę tę przewidywał program 1903 r., a w przededniu wybuchu wojny przypominało go w styczniowym numerze „Przeglądu Wszechpolskiego“: „Praca nad oświatą ludu, nad wychowaniem w duchu narodowym młodych pokoleń, opór przeciw rusyfikacji na wszystkich polach, budzenie w społeczeństwie poczucia polskiego, narodowego sumienia oraz zdrowej my-

<sup>46</sup> Dmowski, op. cit., s. 44—47.

<sup>47</sup> Odezwa, op. cit., Akta kanc. Gen. Gub. Warsz. vol. nr. 192960 a, s. 7—22. „Przegląd Wszechpolski“, z. 8, sierpień 1904 r. Dwojakie niebezpieczeństwo.

<sup>48</sup> D m o w s k i, op. cit., s. 44—47.

śli politycznej“. Dalsze etapy działalności, którą pragnęła rozwinąć Narodowa Demokracja, to praca nad narodowo-polityczną organizacją budzących się szybko i uświadamiających mas ludowych i walka o prawo przy pomocy środków legalnych i nielegalnych<sup>49</sup>.

Te same myśli rozwija organ ideowy Narodowej Demokracji po wybuchu wojny. Stwierzając, że w danych warunkach nie zamierza stać na gruncie taktyki powstańczej, oświadcza, że staje „na gruncie rozwijania pierwiastka państwowości polskiej i na gruncie walki o prawa narodowe, legalnej lub nielegalnej, zależnie od tego, czy ma się do czynienia z państwem prawnym, czy nie“. W pierwszym rzędzie uśmiecha się perspektywa pracy legalnej. „Można nie dążyć bezpośrednio do oderwania się od narzuconego sobie państwa, ciągnie dalej swą myśl „Przegląd“, można występować wobec niego w formie opozycji legalnej lub żyć nawet w zupełnej z nim zgodzie, a jednak nie zrzekać się bynajmniej prawa i obowiązku kultywowania i rozwijania pierwiastków własnej, narodowej niejako państwowości w łonie swego społeczeństwa“. Przecież nawet samorządcy mają część zakresu państwa, a cóż dopiero naród pod rządami obcymi. „Ale, stwierdza autor melancholijnie, w zarborze rosyjskim mowy o tym być nie może“<sup>50</sup>.

A zatem wychowanie narodowe społeczeństwa i ujęcie w ramy politycznej organizacji ma na celu prowadzenie w odpowiednim momencie walki o prawa. Co należy pod tym określeniem rozumieć? Jest ono wszak najzupełniej ogólnikowe. Dopiero w miarę wyjaśnienia się sytuacji zaczyna się pojęcie walki o prawa precyzować. Nie idzie o złagodzenie kursu, ale o zmiany zasadnicze. Jak dalej kryzys ten się rozwinie, oświadcza komunikat Komitetu Centralnego Ligi Narodowej, nie można przewidzieć, ale paliatywy nie pomogą. „Od naszego zachowania się w tym okresie zależeć będzie, jak ten kryzys w różnych swych fazach na naszym odbije się bycie, i poniekaąd to, jakimi się zakończy zmianami w budowie państwa“<sup>51</sup>. Nie mogą to być jednak zmiany drobne, musi to być zmiana systemu. Trzeba żądać wiele, chociażby dla targu. „Kaliber naszych żądań jest tak drobny, stwierdza „Przegląd Wszechpolski“, miara wymagań tak nikła, iż nawet i to pierwotne poczucie w nas zamarło, że trzeba żądać wiele, by trochę uzyskać“<sup>52</sup>. Przyjmując za podstawę ramy państwowości rosyjskiej, oświadcza jeden z wybitniejszych publicystów narodowo-demokratycznych, należy stwierdzić, że system obecny został wprowadzony do walki z polskością po r. 1904, że w żadnym wypadku nie możemy się ograniczać do żądania jego ulepszenia, bo oznaczałoby to uznanie tego systemu w zasadzie, że żadne reformy oparte na utrzymaniu tego systemu nie zaspokoją naszych potrzeb. W żadnym więc razie nie można ograniczyć naszych żądań do wprowadzenia u nas instytucji, które istnieją w rdzennej Rosji, ziemstw i samorządu miejskiego. Stanowiłoby to bowiem tylko rozszerzenie za-

<sup>49</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 1, styczeń 1904 r. Państwa rozbiorowe jako teren polityki polskiej.

<sup>50</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 7, lipiec 1904 r. Anachronizm polityczny.

<sup>51</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 10, październik 1904 r. Komunikat Kom. Centr. Ligi Narodowej, Warszawa 27 października 1904 r.

<sup>52</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 8, sierpień 1904 r.

sady ujednostajnienia naszego ustroju z ustrojem cesarstwa, a więc jeszcze silniej zespoliłoby nas z Rosją<sup>53</sup>.

Nasz cel tymczasem jest zupełnie inny. Celem tym jest „zabezpieczenie interesów narodu polskiego w państwie rosyjskim wobec ogarniającego to państwo zamętu..., głosi komunikat Ligi Narodowej, zdobycie dla naszego narodu warunków prawno-politycznych, które by mu zapewniały jak największą odrębność i jak najszerzy rozwój pod każdym względem“. „Sama zaś akcja, precyzuje dalej komunikat, musi się wyrażać przede wszystkim w walce o prawo, o język polski, o instytucje polityczne, obejmujące kraj cały“. „A walce tej, dodaje, musi towarzyszyć tym energiczniejsza praca kulturalna i polityczno-wychowawcza, dostarczająca jej nowych zastępów bojowych“.

Ostatecznie więc cele te ześrodkowują się w hasło autonomii. Autonomia ziem polskich, stwierdza komunikat Ligi Narodowej, jest niezbędnym warunkiem rozwoju tych ziem i samego państwa rosyjskiego. Nam nie wystarcza walka o ogólnorosyjską konstytucję, rozwija to dalej „Przegląd Wszechpolski“, ale zadaniem Ligi jest walka o odrębność autonomiczną. Jest ona wprawdzie niemożliwa do osiągnięcia bez zmian ogólnokonstytucyjnych, ale one stanowią dla niej tylko tło<sup>54</sup>.

Twierdzenie powyższe, że autonomia leży również w interesie państwa rosyjskiego, rozwija szerzej J. L. Popławski w artykule pt. „Kryzys państwowy w Rosji a decentralizacja“. Autonomia kresów, stara się on przekonać, nie zaszkodzi jednoci państwa i narodu. Podobnie jak biurokratyzm centralistyczny, tak i konstytucjonalizm centralistyczny nie sprostą zadaniu. Nie można, dodaje, wyobrazić sobie parlamentu demokratycznego, reprezentującego 125 milionów ludności, chyba gdyby stworzyć okręgi wyborcze liczące po 200 tys. mieszkańców<sup>55</sup>.

Ta argumentacja, apelująca do rozumu politycznego rosyjskich mężów stanu, stoi w związku z zasadniczą taktyką Narodowej Demokracji w stosunku do społeczeństwa rosyjskiego. Pod tym względem stanowisko Narodowej Demokracji uległo pewnej ewolucji. W przededniu wojny nie przewidywała ona ewentualności współpracy z rosyjskim ruchem opozycyjnym, a cóż dopiero mówić rewolucyjnym. Współdziałanie bezpośrednio z opozycją rosyjską jest niekorzystne — twierdzi styczniowy „Przegląd Wszechpolski“. „Nie wolno nam nic poświęcać dla sprawy, zastrzega, która nie jest bezpośrednio naszą, gdy najbliższy wynik walki nie jest pewny... W tej chwili nie możemy liczyć na współdziałanie liberalnych i radykalnych żywiołów rosyjskich“. Nie odrzuca jednak porozumienia z innymi uciskanymi narodami w państwie rosyjskim. „Naturalnymi naszymi sprzymierzeńcami są nierosyjskie narodowości w państwie“. W pierwszym rzędzie wchodzi tu w rachubę Finlandzycy<sup>56</sup>.

<sup>53</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 12, grudzień 1904 r. K. Opaliński, Czego nam potrzeba?

<sup>54</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 11, listopad 1904 r. Liga Narodowa i walka o konstytucję w Rosji.

<sup>55</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 12, grudzień 1904 r.

<sup>56</sup> „Przegląd Wszechpolski“, z. 1, styczeń 1904 r. Państwa rozbiornicze jako teren polityki polskiej.

W miarę jednak rozwoju wydarzeń, w miarę budzenia się w Rosji coraz szersze kręgi zataczającego ruchu opozycyjnego, liberalnego i wyzierającego spoza niego ruchu rewolucyjnego, to pierwotne stanowisko zaczyna ulegać zmianie. Wytwarza się zwolna zrozumienie, że ruch ten stanowi realną siłę, z którą trzeba się liczyć, która może wywrzeć wpływ dodatni na nasz los, która może osłabić wspólnego wroga. I dlatego po pewnym czasie „Przegląd Wszechpolski“ stwierdza, że upadek systemu, do którego zdąża rosyjska opozycja, leży w naszym interesie, a zatem trudno nie widzieć korzyści w naszym zbliżeniu się do owej opozycji<sup>57</sup>. Zresztą w innych zaborach, przypomina na innym miejscu to samo pismo, porozumiewanie się ze stronnictwami jest stałym zjawiskiem. „I w zaborze rosyjskim, konkluduje, oswojenie się inteligentnej publiczności z tym elementem staje się wśród podniesionej temperatury politycznej nagłą koniecznością“<sup>58</sup>.

---

<sup>57</sup> „Przegląd Wszechpolski”, z. 11, listopad 1904 r. Liga Narodowa i walka o konstytucję w Rosji.

<sup>58</sup> Jak wyżej. — F. K o w a l s k i, Kilka uwag o porozumieniu z opozycją rosyjską.